Nr 70 Kraków, Wtorek dnia 24 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Polityka godności.

I.

Polska literatura polityczna wzbogaciła się w ostatnich czasach dwoma znakomitemi dziełami, które nie mogą pozostać bez doniosłego wpływu na wyrobienie wśród szerokiego ogółu zdrowych i zbawiennych wyobrażeń, oraz na wzbudzenie w nim jasno określonych, szlachetnych, rozumnych, trzeźwych i użytecznych dążeń. Dzieła te uzupełniają się wzajemnie. Jedno z nich, bardzo obszerne, obejmuje głęboki rachunek społecznego sumienia, wskazuje drogę wewnętrznego odrodzenia polskiego publicznego życia, zawiera szczegółowe wskazówki programu dla wspólnej duchowej pracy, rzuca hasło skupienia rozproszonych, niedość uświadomionych jednostkowych starań, indywidualnych poczuć i odosobnionych zabiegów w obronie jednej wielkiej zdrowej myśli. Druga książka, rozmiarami znacznie szczuplejsza, omawia i wyświetla stosunek nasz do ogólnego politycznego położenia, w szczególności wobec mocarstw, które zagarnęły ziemię polską, ujmuje tę trudną kwestję z rzadką i dziwną głębokością, ocenia ją zdrowo i trzeźwo a z wielką dla ziemi i dla idei wiernością i miłością, stawia jasno punkty wytyczne stanowiska, na którem przez obowiązek dla przyszłości i dla godności naszej musimy stanąć, a wymownie i z siłą zwalcza tę przerażającą anarchję pojęć, jaka w ostatnim zwłaszcza roku w tym zakresie tak jaskrawo się zaznaczyła. Autorem obu tych książek jest pisarz, którego nazwisko mało dotąd było znane literackiemu i politycznemu światu, ks. L. Zbyszewski, licencjat św. teologji w Collegium Romanum. Pierwsze dzieło nosi tytuł: „Demokracja katolicka w Polsce“ (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1896), drugie zaś: „Prawowitość i lojalizm. Kryzys myśli polskiej“. (Kraków, Gebethner i Sp., 1896).

Oba te dzieła zasługują na to, aby były nietylko przeczytane, lecz aby zapisały się w myśli i w sercu, albowiem według naszego głębokiego przekonania, książki te są jednemi z najciekawszych i najwybitniejszych, jakie się pojawiły w naszej literaturze politycznej popowstaniowej epoki. Z obu tych dzieł pragniemy czytelnikom *Głosu* zdać sprawę, w tem głębokiem przekonaniu, że nie uwolni ich to od bliższego zapoznania się z pracami ks. Zbyszewskiego, napisanemi z wybitnym publicystycznym talentem i rzadkim darem pióra, lecz że przeciwnie będzie stanowiło zachętę do wczytania się w nie głębokiego i do szukania w nich komentarzy, wyjaśnień i odpowiedzi na wątpliwości i pytania, jakich mnóstwo nastręcza nam dzisiejsze polityczne położenie i potrzeby naszego publicznego życia. W sprawozdaniach naszych zmienimy porządek, w jakim oba dzieła powstały; zaczniemy od uwag nad broszurą o „Przesileniu myśli polskiej“, drugi zaś dopiero cykl artykułów poświęcimy książce o demokracji katolickiej. Skłania nas do tego wzgląd czysto dziennikarski: radzibyśmy mianowicie, aby czytelnicy nasi w czytaniu obu książek trzymali się tego samego porządku, dzięki któremu zainteresują się tem żywiej osobą autora, jego ideą i jego uczuciami i z tem większem zajęciem i przejęciem się czytać będą jego wywody o demokracji katolickiej, zwracające się wprawdzie, jak sam autor zaznacza, nieco specjalniej do polskiego duchowieństwa, ale pełne są wagi dla całej polskiej społeczności.

Książka o „prawowitości i lojaliźmie“ wywołana została dziełem Koźmiana o powstaniu i recenzją z tego dzieła, pomieszczoną w *Przeglądzie polskim;* ma zatem wybitnie polemiczną cechę i drogą polemiki dochodzi do swoich poważnych konkluzyj. Niektóre ustępy dzieła Koźmiana, których zgubność i truciznę ks. Zbyszewski wymownie wykazuje, zwiększyły anarchję pojęć w sprawie narodowej, ale i przyczyniły się pośrednio do ich rozklasyfikowania; był zaś pomiędzy temi pojęciami chaos niezmierny, w którym zorjentować się nie łatwo, a jednym z dowodów tego chaosu jest właśnie recenzja St. Tarnowskiego, odbiegająca zasadniczo od Koźmianowskich tez, a nieumiejąca, czy niechcąca tego rozpoznać ani przyznać. Jako dalszy dowód tego chaosu możnaby łatwo jeszcze przytoczyć, kiedy już o książce Koźmiana mowa, oburzające pod względem narodowym zapatrywania Jerzego Moszyńskiego, które przecież stanowią właściwie tylko logiczne nici, wyprowadzone z niektórych przesłanek Koźmianowskich, a uznają jednak Koźmiana za truciciela naszej przyszłości. W chaosie tym rysowały się bardzo wyraźnie jedynie dwie drogi: jedna z nich „szuka nie wyzwolenia narodu, lecz wyzwolenia z nędzy klas niższych i dochodzi logicznie do wynarodowienia od dołu przez socjalizm“: jest to redakcja *Naprzodu*, otoczona gromadą agitatorów i tłumem robotników, z kilkoma zaślepionymi ludźmi dobrej wiary, orszakiem z trzodą uwiedzionych i z kilkoma przewrotnemi jednostkami (przeważnie żydami), szukającemi połowu w mętnej wodzie. Po drugiej drodze kroczą „zapóźnieni w trzymaniu się wszechświatowej Rewolucji; liczą na jej pomoc, agitują, skarb narodowy zbierają, manifestacje urządzają, pięście sobie wyrabiają i drugim niemi grożą“: są to emigracyjne rządy narodowe, rapperswylskie czy nierapperswylskie, którym w kraju służą ponure pisma pseudohumorystyczne, albo humorystyczne dzienniki pseudopolityczne. „Z tymi, jako nie chcącymi się liczyć z żadną rzeczywistością, w spór nie ma co wchodzić, tem mniej, że nic ich od ich celów i metod nie odwiedzie. Jak owe trupy, co się w pewnych jaskiniach przechowują, tak oni są w duchu rewolucyjnym zmonifikowani, z mózgiem, ze wzrokiem, ze słuchem, ze słowami, ze wszystkiem“. Rzecz charakterystyczna, że pomiędzy temi dwoma skrajnemi, zdawałoby się przeciwnemi sobie obozami, istnieje jakaś zdumiewająca sympatja. Duch rewolucji łączy socjalistów kosmopolitycznych z szowinistami narodowymi, a typowym organem tej potwornej koalicji jest *Kurjer Lwowski.*

Po za temi dwiema drogami była dotąd najróżnorodniejsza mieszanina mętnych pojęć. Koźmianowi należy się bezsprzecznie zasługa, że jasną definicją trzech lojalności wywołał „przesilenie myśli polskiej“, wśród którego zarysowały się bardzo wyraźnie dwa wybitnie rozgraniczone kierunki. Jednem z nich jest „zgodzenie się zasadnicze, radykalne, na fakty istniejące, popieranie dalszego ich rozwoju przez otoczenie wszystkich trzech tronów i przez przejęcie się trzema myślami państwowemi“; jest to najświeższa teorja Koźmianowska, przypisywana najprzewrotniej i najfałszywiej całej szkole stańczykowskiej, teorja, którejby wyparłby się z energją Szujski, a przeciwko której dziś nieśmiało, z dziwną i niewytłómaczoną słabością, zastrzega się Tarnowski. Drugim kierunkiem jest określona świeżo przez ks. Zbyszewskiego droga „cierpliwego znoszenia faktu, bez zgodzenia się nań zasadniczego, pracy nad odbudowaniem społecznem, a przedewszystkiem trzymania się zdala od pretensji rozwiązywania kwestji polskiej przez stanięcie właśnie tam, gdzie nas postawić chciała Katarzyna, t. j. koło tronu i pod chorągwią rosyjską“. Około tych dwóch kierunków skrystalizować się muszą wszelkie myśli o przyszłości Polski i nie będzie innego wyboru, jak tylko jednej z tych czterech dróg się trzymać i jej służyć.

O zwalczaniu dróg skrajnych w walce przekonań nie ma co i myśleć. Tym, którzy wypierają się poczucia narodowej wspólności, nikt tego poczucia w serca wpoić nie będzie w stanie; socjaliści są dla idei narodowej straceni raz na zawsze. Byłoby także rzeczą marną i próżną walczyć z szowinistycznymi rewolucjonistami; dzięki Bogu jest tych szaleńców, czasem zacnych i godnych współczucia, ale niemniej szkodliwych, coraz mniej, społeczeństwo oddala się od nich coraz bardziej i skazani są na wymarcie. Idzie więc o to jedynie, aby wpływowi tych dwóch dróg o ile można czynami przeciwdziałać, a wziętość ich i znaczenie ograniczać i podkopywać: co do tego, większość społeczeństwa jest najzupełniej zgodna. Inna rzecz jednak, gdy idzie o rozróżnienie pomiędzy teorją zgodzenia się zasadniczego na dokonane fakta, a teorją cierpliwego ich znoszenia. Tu otwiera się szerokie pole do walki argumentami, w tem przypuszczeniu że i jednej i drugiej teorji bronią ludzie dobrej wiary.

Z Koła polskiego.

Wiedeń dnia 22 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Na początku dzisiejszego posiedzenia poseł Sokołowski interpelował przewodniczącego Zaleskiego, jakim sposobem komunikat urzędowy z posiedzenia Koła z dnia 15 b. m. niektóre dzienniki wcześniej otrzymały od innych.

Przewodniczący Zaleski oświadczył, że cała wina, jeśli jest, spada z tego powodu jedynie na niego, gdyż nie czuwał nad tem, ażeby do wszystkich dzienników komunikat został równocześnie zaraz wysłany. Nie stało się to jednak z żadnego innego powodu, jak tylko dlatego, że 15 b. m., jako w niedzielę, komunikat nie mógł być hektografowany, co się dopiero następnego dnia, w poniedziałek 16 b. m., stać mogło. Komunikat Koła raz uchwalony przestaje być tajemnicą i zwykle natychmiast bywa udzielany korespondentom dzienników krajowych, którzy dalszą przesyłkę sami uskuteczniają. Korespondenci pism krakowskich komunikat przepisali i jeszcze w niedzielę 15 b. m. wysłali; inni korespondenci nie byli w gmachu Izby obecni i dlatego musiało być zarządzone hektografowanie komunikatu. Zresztą regulamin Koła nie zawiera żadnego przepisu, jak Koło komunikaty swoje ma ogłaszać. Może je udzielać wszystkim dziennikom, albo tylko niektórym, a nawet tylko jednemu, może nawet ogłaszać je drukiem, osobną publikacją. Przyznaje jednak przewodniczący, że skoro Koło uchwali przesłać komunikat do dzienników krajowych, należy wysłać go do wszystkich dzienników równocześnie i oświadcza, że na przyszłość czuwać nad tem będzie.

P. Włodz. Gniewosz przedłożył petycję oddziału kamieniecko-brodzko-złoczowskiego Towarzystwa gospodarczego, w sprawie nowego opodatkowania wódki, grożącego upadkiem nietylko gorzelnictwu krajowemu, ale także rolnictwu. W petycji jest prośba, aby Koło sprzeciwiało się podwyższeniu wspomnianego podatku.

Po krótkiej rozprawie uchwalono, aby petycję tę przekazać do rozważenia i poczynienia odpowiednich kroków komisji parlamentarnej Koła, wraz z komisję gorzelnianą, do której to ostatniej komisji, oprócz członków do niej należących, wydelegowało Koło jeszcze pp.: Struszkiewicza, Kozłowskiego i Kraińskiego.

Następnie toczyły się obrady nad projektem ustawy, mającej na celu znaglenie do otwarcia dróg nieodzownych. Treścią ustawy jest, że jeżeli jaki właściciel gruntu nie ma z swego gruntu przejścia ani drogi, któremi by mógł przeprowadzić zbiory z swojego gruntu, lub przepędzi bydło na tenże grunt, na żądanie jego musi być otworzona droga lub przejście przez grunta sąsiednie do tego gruntu, jednak za zupełnem wynagrodzeniem przez żądającego drogi tych właścicieli, przez których grunta droga lub przejście mają być przeprowadzone. Projektowana ustawa przepisuje w szczegółowy sposób postępowanie w całej sprawie — krótki, sprawiedliwy i mało kosztowny. Koło, po rozprawie, w której brali udział pp.: Piniński, Chrzanowski, Ruczka, Madeyski i Skarżewski, uchwaliło głosować za wszystkiemi paragrafami tej ustawy.

Uchwalono następnie zgodzić się na parę poprawek, poczynionych w projektach ustaw, uchwalonych przez Izbę poselską, co się tyczy pożyczek meljoracyjnych i wypłat na raty. Co się tyczy ustawy meljoracyjnej, ze strony Koła zabierze głos w Izbie p. Milewski. Uchwalono wreszcie głosować za przedłożeniem rządowem co do sprzedaży części gruntu rządowego w Aussig.

Z państwa Derwiszów.

I.

Niedawno temu pojawiła się w Lipsku książka*), napisana przez Slatina-baszę, który przez lat kilkanaście przebywał w niewoli sudańskiej. Dzieło to,

*) *Feuer und Schwert im Sudan. Meine Kämpfe mit den Derwischen, meine Gefangenschaft und Flucht, 1879—95,* wydanie Brockhausa.

będące opisem wypadków prawdziwych, budzi wielkie zaciekawienie, zaznajamia bowiem czytelnika z powstaniem i rozwojem państwa Mahdystów, któremu uledz musiała cywilizacja i siła wojenna europejska, władająca już od dłuższego czasu przestrzeniami nad górnym Nilem.

Obecnie, gdy po klęsce Włochów pod Aduą, Mahdyści, czyli, jak ich powszechnie nazywają „Derwisze“, wyruszyli na Kassalę, z zamiarem odebrania jej Włochom i gdy Anglja, widząc w tym ruchu groźbę dla siebie, organizuje przeciw nim wyprawę, dzieło Slatina-baszy nabiera jeszcze większego znaczenia, tem bardziej, że jest ono jedynem w swojem rodzaju, wewnętrzna bowiem organizacja Mahdystów dotychczas obcą była Europie.

Rozwój mahdyzmu dokonał się tak szybko, w sposób tak przerażający, działalność jego tak była niszczącą, że na razie w Europie nie można było ani zdać sobie sprawy z przebiegu krwawych wypadków, których widownią był Sudan przed laty dziesięciu, ani tem mniej osądzić następstw tych wypadków i określić sytuacji, wytworzonej przez najście hordy barbarzyńskiej.

Czasami nadchodziły niepewne i niejasne wiadomości z „Mahdji“, państwa Mahdiego, którego potęgi żadna siła złamać nie zdołała.

Dopiero w roku 1891 z niewoli sudańskiej zdołał szczęśliwie umknąć ojciec Ohrwalder, ten, przybywszy do Europy, ogłosił bliższe szczegóły o państwie Derwiszów. Slatin-basza był mimowolnym świadkiem najważniejszych wypadków, znał osobiście osoby, zajmujące w Sudanie naczelne stanowiska, przyjrzał się wszystkim planom i zamiarom u samego ich źródła i ogłosił obecnie dokładny ich opis.

Nie będziemy tu rozpisywali się szczegółowo w jaki sposób kupczyk wiedeński Slatin, zajął stanowisko gubernatora prowincji afrykańskiej Darfur, jak następnie został członkiem gwardji przybocznej Mahdiego, a później pułkownikiem i baszą kedywa egipskiego.

Przytoczymy kilka dat z jego życia: W roku 1873, mając lat 18, wyjechał do Kairu w towarzystwie pewnego chorego kupca, który po przyjeździe do Egiptu, rozstał się z życiem. Slatin wówczas przyłączył się do wyprawy Teodora Heuglina i podążył z nią w górę Egiptu. W Chartumie jednak zachorował i musiał wrócić do Kairu.

Po wyzdrowieniu przyjechał do Europy, odbył służbę wojskową w batalјonie strzelców w Wiedniu, poczem znów chciał się udać do Egiptu, gdy wybuchła wojna turecka. Powołany do wojska, odbył w stopniu oficera kampanję okupacyjną w Bośnji. Myśl szukania przygód w Afryce, nie dawała mu spokoju.

Nareszcie w r. 1878 znów znalazł się w Kairze, w chwili, gdy Gordon basza organizował wyprawę w głąb Sudanu. Poznawszy zdolności młodzieńca, naczelny wódz wojsk egipskich, mianował go „mudirem“ (gubernatorem) maleńkiej prowincji Dara w Darfurze.

Na stanowisku tem Slatin odznaczył się taką sprężystością, że już w r. 1881 rząd egipski oddał mu władzę naczelną nad całym Darfurem, krainą obejmującą 452.000 kilometrów kwadratowych przestrzeni.

W tym samym czasie pojawiły pierwsze płomienie mahdyzmu, który wnet miał zająć pożogą cały Sudan Egipski.

Władza Slatina w Darfurze była krótkotrwałą. Po strasznych klęskach Gordona i Hicks-baszy, widząc, że nie będzie się mógł utrzymać, poddał się w r. 1884 Mahdi'emu.

Jedenaście lat spędził w niewoli, wystawiony na podejrzenia swych władców, dla których był najcenniejszym jeńcem, ucieczka zaś jego dokonana w roku ubiegłym, należy do wypadków, które przez długie czasy uważane będą jako niezwykłe w dziejach ludzkości.

Pewnego razu, w pierwszych dniach niewoli, jakiś szeik arabski szepnął mu zdanie: — Bądź cierpliwym i ostrożnym! kto długo żyje, wiele widzi!. — Te słowa wyrzeczone w chwili niebezpieczeństwa były dla Slatina wskazówką całego postępowania. Istotnie też w przebytej szkole niedoli wyuczył się dobrze cierpliwości i ostrożności i tylko im zawdzięcza swe ocalenie.

Chcąc ratować życie, musiał udawać przez całe lata wierność i posłuszeństwo względem Mahdi'ego. Czytając dziś jego zapewnienia, wypowiadane wobec wodza Derwiszów, „że tylko przy nim czuje się szczęśliwym“ że „nie rozstałby się z nim za nic w świecie“, lub, że „chwile, spędzone w obecności jego zalicza do najrozkoszniejszych w życiu“ — można powiedzieć wprawdzie, że Slatin nie należał do bohaterów, lecz trzeba przyznać, że był człowiekiem silnej woli; powiedział sobie, iż musi uśpić czujność swych wrogów, aby mógł umknąć z niewoli — i dotrzymał przyrzeczenia po długich stosunkowo, bo jedenaście lat trwających usiłowaniach.

W niewoli owej widział wiele, dużo się nauczył. Wskazówki jego co do organizacji państwa Mahdystów, pozostającego obecnie pod władzą Kaliffa Abdullacha (Slatin nazywa go w swym języku „Chalifa Abdullahi“), są tak cenne dla narodów, które prędzej czy później będą musiały zetknąć się z potęgą mahdyzmu, że nic dziwnego, iż Anglja, organizując swą wyprawę, starała się przedewszystkiem o pozyskanie dla niej Slatina baszy. (C. d. n.)

Z KRAJU.

Odezwa.

Setna rocznica rozbioru naszej Ojczyzny przypomniała nam, że w pracy nad oświatą i uobywatelenim ludu powinniśmy wytężać wszystkie siły nasze i nie zaniedbywać niczego, co tylko może przyspieszyć osiągnięcie celu!

To mając w pamięci, zawiązało grono ludzi „Towarzystwo teatru ludowego“ i w myśl statutu rozpoczęło swą działalność, podejmując wycieczki po kraju, urządzając przedstawienia i budząc żywem słowem drzemiący w duszy ludu patrjotyzm. Te pierwsze kroki zawsze chętnej do pracy dla ludu serdecznej młodzieży naszej wzmocniły w nas to radosne przekonanie, że lud rozumie naszą myśl i pragnie korzystać z naszej pracy.

Jak z jednej strony znaleźliśmy grunt przygotowany, tak z drugiej spostrzegliśmy, że dotychczasowe siły nasze nie wystarczają do sprostania zadaniu i że sceniczna literatura ludowa jest za ubogą, iżby mogła godnie odpowiedzieć wymaganiom, charakterowi i sposobowi myślenia ludu.

Bogatsi w te doświadczenia zmieniliśmy statut, a na nim oparci, obraliśmy drogę wiodącą — być może powolniej, ale tem pewniej — do tego samego celu. „Towarzystwo teatru ludowego“ postanowiło obecnie przedewszystkiem dążyć do ogłoszenia konkursów na dzieła dramatyczne, w ścisłem tego słowa znaczeniu ludowe, o wybitnej tendencji patrjotycznej, któreby nie tylko służyły dla chwilowej rozrywki, ale zarazem wnikały w duszę i serce, któreby podniosły lud moralnie, nauczyły kochać, co miłości godne, co szlachetne, a przedewszystkiem tę Ojczyznę naszą, tak nieszczęśliwą, a jednak tak drogą, że bolesnem jest opuszczać ją dla zamorskich krajów, któreby nakoniec ludowi polskiemu wskazały, jak żyć i działać powinien obywatel świadomy swych praw i obowiązków względem Ojczyzny i współbraci.

Spodziewamy się, że konkursy te dostarczą scenom, zwłaszcza prowincjonalnym i amatorskim dobrego repertuaru, że niemi rozbudzimy nie jeden (może nawet wśród ludu) drzemiący talent, a gdybyśmy przysporzyli ojczystej literaturze choćby jedno „dzieło“ pożyteczne, będziemy się czuli za starania nasze szczodrze wynagrodzonymi.

Zarząd Towarzystwa postanowił także zająć się zbieraniem pieśni i legend ludowych — tych niewyczerpanych źródeł poezji, a dzieł dramatycznych przedewszystkiem. W miarę funduszów będzie Towarzystwo urządzać sceniczne widowiska dla ludu przez sceny bądź to subwencjonowane, bądź też pod kierownictwem Towarzystwa działające.

Równocześnie starać się będzie Towarzystwo skierować poświęconą dotychczas jedynie rozrywce działalność rozsianych po kraju kółek i towarzystw amatorskich ku pożytkowi ludu i towarzystwa te pozyskać dla wzniosłego swego posłannictwa.

Zaraz w początkach swego istnienia liczyło Towarzystwo teatru ludowego 450 członków. Fakt to przemawiający na korzyść naszego społeczeństwa z jednej, a za naszą myślą z drugiej strony. W stosunku jednak do celów, jakie sobie wytknęliśmy, jest to jeszcze liczba zbyt drobna, do osiągnięcia ich bowiem potrzeba współdziałania nie setek, ale tysięcy obywateli.

Zwracamy się zatem z prośbą o poparcie materjalne i moralne naszych dążeń, tak do dotychczasowych członków jak do wszystkich ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętną sprawa uobywatelenia ludu i którzy zarówno z nami pragną, aby nasi siermiężni bracia stali się obywatelami zdolnymi i gotowymi w każdej chwili wziąć obronę praw ojczystej ziemi ze świadomością w swoje silne ręce!

Mamy nadzieję, że odezwa nasza znajdzie odgłos w każdym domu i przysporzy nam liczne zastępy członków, że poprą nas nietylko jednostki, lecz także instytucje, towarzystwa i patrjotyczne dziennikarstwo nasze.

Tylko wtedy będziemy mogli spełnić nasze zadanie, a podjętą pracę uwieńczy plon obfity!

We Lwowie dnia 29 lutego 1896. — Za Wydział Towarzystwa teatru ludowego. Przewodniczący: *Dr Roman Kulczycki.* Zastępcy przewodniczącego: *Dr Karol Czerny, Prof. Tadeusz Kopystyński.* Sekretarz: *Antoni Czajkowski.*

P. S. Korespondencje, listy i przesyłki adresować prosimy: Dr. Roman Kulczycki, prezes Towarzystwa teatru ludowego, we Lwowie ul. Kopernika 32.

Odezwa.

Na pierwszym Zjeździe księży katechetów w Krakowie wybrano komisję z księży: Feliksa Józefowicza, dra Jana Ślósarza i Walentego Wołcza złożoną, która otrzymała polecenie zająć się wykonaniem powziętych w Krakowie uchwał i zorganizowaniem następnego Zjazdu we Lwowie. Komisja ta uprosiła na swego przewodniczącego J. ks. kanonika dra Rudolfa Lewickiego, członka Rady szkolnej krajowej i pod jego przewodnictwem, a za wiedzą, przyzwoleniem i z błogosławieństwem Arcypasterskiem, przystąpiła do poruczonej sobie pracy.

Wynik zabiegów, czynionych w celu wykonania uchwał krakowskich, przedstawi na Zjeździe najbliższym osobny referat. W sprawie zaś zorganizowania II Zjazdu we Lwowie, uchwalono najpierw urządzić go dopiero w r. 1897, do tego bowiem czasu będzie można swobodnie przygotować materjał do obrad i uchwał. Chcąc uwzględnić jednakowo i dostatecznie potrzeby szkół wszystkich kategoryj, postanowiono dalej, że na przyszłym Zjeździe obradować mają uczestnicy w trzech osobnych sekcjach:

w I sekcji o szkołach średnich (gimnazjach, szkołach realnych i seminarjach);

w II sekcji o szkołach wydziałowych i zawodowych (rolniczych, leśniczych, przemysłowych, kursach uzupełniających);

w III sekcji o szkołach ludowych (obydwu typów).

Aby uzyskać jak najszerszą podstawę działania, uniknąć jednostronności, a dać wyraz opinji całego kraju, niniejszem zapraszamy uprzejmie czcigodnych Braci kapłanów wszystkich trzech obrządków, by każdy z osobna zechciał obmyśleć i przesłać nam tematy, które jego zdaniem powinny stanąć na porządku dziennym Zjazdu.

Przedewszystkiem mamy tu na myśli bezpośrednio interesowanych, t. j. księży katechetów; w dalszym rzędzie liczymy na życzliwą pomoc byłych kolegów, którzy obecnie inne już pełnią obowiązki, ale w latach dawniejszych uzbierali cenny zasób doświadczenia w rzeczach szkolnych; w końcu zwracamy się z naszą prośbą ku tym wszystkim, którzy wprawdzie sprawą publicznego wychowania młodzieży z urzędu się nie zajmują, ale mimo to interesując się nią szczerze, jako bezstronni świadkowie z dalszego i wyższego punktu widzenia niejedno trafnie zauważyli, co wypadałoby w edukacji religijnej derastającego pokolenia usunąć, zmienić lub wprowadzić. Uwagi ich byłyby bardzo pożądane. Tematy, łaskawie nadesłane po dzień 1 września 1896 r. — jest to termin nieprzekraczalny — komisja weźmie pod ścisłą rozwagę poszczególnym sekcjom przydzieli, zaprosi referentów do ich opracowania i ostatecznie ułoży dokładny program.

Nie od dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła św. usiłują w sieci swe zagarnąć niedoświadczoną młodzież w tem słusznem przypuszczeniu, że o tyle spodziewać się mogą urzeczywistnienia zamierzonych celów, o ile potrafią pozyskać młodzież dla niebezpiecznych swych teoryj. Wobec tego faktu, zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą projektowanego Zjazdu i troskliwego doń przygotowania. Wszak poważna liczba uczestników krakowskiego zjazdu i żywy udział w naradach starczy za dowód, że galicyjscy katecheci rozumieją doniosłość swych obowiązków, szukają wzajemnego zbliżenia i pragną w jednolitej pracy zespolić umysły i serca tem bardziej, że idzie o sprawę równie trudną jak ważną, która rozstrzyga o losach nie jednostek tylko, ale przyszłego społeczeństwa.

Ufamy przeto, że liczne grono chętnych współpracowników zechce poprzeć usiłowania komisji swym rozumem i sercem, nauką i doświadczeniem, a stwierdzi swą życzliwość rychłem nadsyłaniem tematów, rad i wskazówek.

Listy adresować należy do ks. Szczęsnego Malarskiego we Lwowie, plac Kapituły l. 7.

We Lwowie, dnia 16 marca 1896 r.

Ks. Feliks Józefowicz. Ks. dr Jan Ślósarz. Ks. Walenty Wołcz.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

W lutym roku 1867 przybył do Florencji pełnomocnik szwajcarskiej Rady Związkowej, aby ważną tę sprawę na nowo podjąć. Rząd włoski łudził go obietnicami, ale stanowczego przyrzeczenia nie dał do ostatniej chwili. Czytelnik pozwoli, bym odstępując od rzeczy, opowiedział krótką pogadankę, jaką rzeczony pełnomocnik miał w tym czasie z pruskim ambasadorem.

Na balu królewskim, danym w pałacu Pitti, poczciwy Szwajcar zszedł się w jednej z sal pobocznych z dawnym swym znajomym, który właśnie figurował jako poseł pruskiej monarchji. Był to hr. Usedom, ten sam, który w nocie wręczonej jenerałowi Lamarmorze, zachęcał Włochy do maszerowania na Wiedeń i rozbicia Austrji, a który do niedawna jeszcze był pruskim posłem we Florencji. Dobroduszny Szwajcar zaczął od tego, co mu najwięcej na sercu ciężyło.

— Ekscelencjo — rzekł do ambasadora — z naszą koleją źle rzeczy stoją...

— Zapewne pieniędzy nie macie — wtrącił hr. Usedom z owym słodko kwaskowatym uśmiechem,

po którym łatwo między zwykłymi śmiertelnikami poznać każdego dyplomatę.

— Nieinaczej, Ekscelencjo! Włosi wydali wszystko na zeszłoroczną wojnę i jeszcze długów narobili, a Prusy nie dotrzymują przyrzeczenia... Obiecali nam 40 miljonów.... Gdzież one są? Czy nie raczyłbyś, Ekscelencjo. napisać w tym przedmiocie do pana Bismarcka?...

— O mój panie — zawołał dyplomata — my teraz pieniędzy nie mamy na kopanie jam w górach....

— Żarty — odparł Szwajcar nieco rozdąsany — wszak wy szukacie dobrze pieniędzy w cudzych kieszeniach.... Dowodem tego zeszłoroczna wojna.

— Zapewne chciałeś pan powiedzieć, że umiemy nakładać kontrybucje — rzekł dyplomata ze złośliwym uśmiechem — no, to prawda, ale tych pieniędzy potrzebujemy na dyktowanie praw Europie.

Rozmowę powtórzyłem prawie dosłownie.

Dziś zmieniło się położenie o tyle, że interesowane państwa kazały już rozpocząć roboty i jeśli nie zaskoczy nic nadzwyczajnego, n. p. europejska wojna przewracająca ogólne stosunki, tunel przez wnętrze św. Gotharda będzie wkrótce należał do dzieł ukończonych.

Rozmaici przedsiębiorcy zamierzają żłobić trzeci tunel przez wnętrze Simplonu.

Po skończonej wieczerzy w miasteczku, składającej się z chleba, sera, owoców i wina, ruszyliśmy w dalszą drogę.

Około północy niebo zaczęło się wyjaśniać. Wiatr ustał, czarne chmury w połowie znikły, a smutna twarz księżyca wychyliwszy się z po za łańcucha gór, oblała złotem światłem ich skaliste wierzchołki, nadając im jeszcze więcej tajemniczej powagi. W jednych tylko rozpadlinach było całkiem ciemno; tam rwące potoki wiodły kłótliwy rozhowor z czarnemi nocy duchami.

W pół godziny ujrzeliśmy jakieś mury, zamykające nam drogę. Była to niewielka twierdza Lesseillon, którą w roku 1859 otrzymał z całą Sabaudją i Niceą Napoleon III od Wiktora Emanuela, za oswobodzenie Lombardji z pod austrjackiego panowania. Twierdza ta zbudowana nad skalistemi przepaściami, jest strategicznym kluczem drogi, wiodącej z Włoch do Francji i kto ją posiada, ten każdej chwili może krociową armję przerzucić na Apeniński półwysep. Prędzej czy później Włosi musieli Francji odstąpić Sabaudję, bo lud sabaudzki jest na wskróś francuskim. Nawet w dawnych czasach, gdy kraj ten należał do Piemontu, Sabaudczycy uważali zawsze Francję za ojczyznę, a Paryż za swoją stolicę — i dla tego nie szukali nigdy zarobku w Turynie, od którego dzieliły ich nieprzebyte góry, tylko w Paryżu. Między dwiema przepaściami, wykuta w skale przez Napoleona I wąska prowadzi dróżyna, przy której wojskowa stoi strażnica. Żołnierz chodzący z bronią na ramieniu, nie pytał nas gdzie i poco idziemy — minąwszy więc spokojnie twierdzę, weszliśmy znów na szerszy gościniec, który od St. Michel, lubo niezuacznie, wiódł nas ciągle pod górę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (8)

(Ciąg dalszy).

IV.

Wiktor Berthier.

Wiktor Berthier przyprowadził pewnego dnia do zamku dwóch swoich synów.

Starszy, Franciszek, odznaczał się wielką inteligencją. Skończył właśnie nauki złożywszy jak najświetniej dwa egzaminy.

Młodszy, Noel, nie imponował taką wiedzą, był łagodniejszy i słabszego charakteru, ale i on nie zawiódł dobrodziejstw pana d'Aubagne.

Noel niższy wzrostem, wyrazem łagodności prawie kobiecej, różnił się bardzo od brata, na którego czole widniała wielka duma i silna wola.

— Oto są, panie hrabio, synowie moi — odezwał się rządca z rozradowaniem ojcowskiem. — Ja się starzeję, lecz może pan hrabia liczyć na nich zupełnie. Gotowi będą mnie zastąpić.

Krystjan popatrzył na obu.

W jasnem spojrzeniu jednego tak jak w zamgleniu drugiego, wyczytał rzeczywiście wyraz głębokiej i szczerej wdzięczności.

— Czy istotnie — zapytał ich hrabia d'Aubagne — gotowi obaj jesteście podjąć usługi, jakie mi ojciec wasz świadczył?

— Tak jest, panie hrabio — odpowiedział Franciszek za siebie i brata — jesteśmy gotowi, ponieważ wszystko czem jesteśmy, tobie zawdzięczamy!...

Jego głos stanowczy i czysty podobał się hrabiemu, tak samo jak wyraz słodyczy, otwartości i szczerości młodszego.

— Cieszy mnie wasze postanowienie — rzekł pan d'Aubagne — obejrzymy wszystko, raz z jednym z was, to znów z drugim. Po niejakim czasie zobaczę, w jaki sposób będę mógł zużytkować inteligencję waszą, we wspólnym interesie naszym.

Z egzaminu tego wypadło, że Noel, posiadający zdolności do nauk ścisłych, pójdzie do akademji rolniczej, aby nauczyć się rolnictwa przemysłowego, które Amerykanie stosowali już w owej epoce, a o którem dzisiaj marzą wszystkie gospodarstwa na całym świecie.

Co się tyczy Franciszka, energiczniejszego, czynniejszego, a nadzwyczaj zdolnego, ten od razu podbił pana d'Aubagne.

— Ciebie — rzekł — ja sam pokieruję. Ty przy mnie pozostaniesz. Od dzisiaj jesteś moim domownikiem, pewny jestem, że okażesz się godnym mego zaufania.

Hrabia nie zawiódł się wcale.

Gdy Noel czynił świetne postępy w akademji rolnictwa, Franciszek stał się prawdziwym synem dla Krystjana, bratem zaś dla Edyty i Oktawji. Synem poświęconym i czułym, a bratem najszlachetniejszym.

Wylanie nie leżało w jego naturze, nigdy ani tkliwe słowo, ani zapewnienie przywiązania nie wyszły z ust jego.

Ale ten chłód powierzchowny nagradzał sowicie, uprzedzaniem życzeń i grzecznością niezmordowaną. Przeczuwał prawie życzenia pana Aubagne.

— Ten człowiek nie ma nawet na jotę jakiej wady — mawiał hrabia — nie widziałem nigdy mózgu cudowniej zorganizowanego!...

Pan d'Aubagny mylił się jednak.

Franciszek Berthier pomimo prawości i wszystkich zalet wysokich, nosił w sobie ziarno strasznej namiętności, która, przy danych okolicznościach, rozrość się mogła nadzwyczajniej.

Ambitny był bez granic, pragnął tak samo jak w szkole, być wszędzie i zawsze pierwszym, zdobyć stanowisko w świecie i uczynić to stanowisko najświetniejszem i najpiękniejszem.

Gdzie?... Kiedy je zdobędzie?... Nie wiedział.

Nie zdawał sobie nawet tego pytania, bo jak wszyscy południowcy, liczył najwięcej na traf szczęśliwy. Liczył na to i czekał cierpliwie.

Tymczasem wystarczało mu zupełnie słuchanie rad i nauk pana d'Aubagne i wytężanie całej inteligencji i woli, ażeby mu we wszystkiem zadość czynić.

— W chwilach wolnych pożerał książki, dzienniki, przeglądy, wszystko, co znajdowało się w biblijotece zamkowej, a było tego niemało!...

Dwoje młodszych dzieci Wiktora Berthier, Julja i Ludwik, rzadko w zamku bywali.

Julja była dobrą i potulną dziewczyną, pomimo wychowania nieco pretensjonalnego, jakie odebrała w klasztorze w Tuloaie. Matka wprawiała ją do gospodarstwa domowego.

Ludwik był jeszcze w Lyceum. Był to chłopak lekki, leniwy, inny zupełnie od braci, nie miał nadzwyczajnej inteligencji jednego, ani prawości i słodyczy drugiego.

Przeciwnie, był hipokrytą i kłamcą, czuł dziką zazdrość dla Franciszka, mieszkającego w zamku i dla Noela, za to, że spędzał tam cały czas wolny od nauk.

Matka Berthier, że był najmłodszym, nie widziała w nim tej złej natury i psuła go pobłażaniem.

Nakoniec Noel skończył akademję z patentem.

— Czekałem na twój powrót, ażeby cię zainstalować na miejsce Franciszka i moje — powiedział doń hrabia.

— Jakto! — krzyknęła Edyta, obecna przy tej rozmowie — czyżbyś chciał ojcze znown nas opuścić?..

Pan d'Aubagne uśmiechnął się smutno.

— Nie na długo — odrzekł. — Odebrałem w ostatnich dniach kilka listów z Ameryki i muszę podążyć tam dla uregulowania ważnej sprawy. Jedna szczególnie jest bardzo pilną. Nie mogę nie odpowiedzieć na takie wezwanie.

— O! ojcze drogi! — rzekła panienka w śmiertelnej obawie — jak wyjeżdżasz, to nigdy nie wiadomo kiedy powrócisz.

— Uspokój się, moje dziecię. Zanadto mi dobrze tutaj, zanadto dobrą i przywiązaną jesteś córką, ażebym mógł obejść się bez ciebie. Zresztą, zabieram z sobą Franciszka. Oprócz krzewów winnych amerykańskich, które chcę sprowadzić w miejsce zniszczonych przez filokserę, a z któremi Franciszek musi zapoznać się na miejscu, ma Ameryka bardzo dużo instytucyj ciekawych dla niego. Niechajże zapozna się z niemi. Jego obecność przy mnie, dziecko moje drogie, w razie, gdybyś zwątpiła o sercu mojem, dla ciebie będzie najlepszą gwarancją naszego prędkiego powrotu — dodał pan d'Aubagne, uśmiechając się filutarnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 24 marca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek Wigilja Gabrjela, archanioła, jutro Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, pojutrze Teodora, biskupa i Olimpji, panny.

Jutro jako w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski, sumę następnie odprawi ks. dr J. Caputa. Podczas sumy chór pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego wykona Mszę J. Szweitzera na Graduale „Ave Maria" tegoż zaś na Ofertorium „Ave Maria stella" chorał Kothego.

Prócz tego nabożeństwa uroczyste w tymże dniu odprawiane będą w kościołach OO. Augustjanów, OO. Bernardynów, OO. Bernardynów, Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, OO. Reformatów, OO. Kapucynów, Bożego Ciała i OO. Dominikanów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 25.

Ciepła stopni 11 C.

Władysław Mierzwiński przybył wczoraj do Krakowa.

Tytułem daru dla Czytelń polskich na Szląsku złożyli na ręce Tow. akademików polskich na Szląsku „Znicz": pan Tadeusz Kudelka, słuchacz akademji rolniczej w Wiedniu 36 dzieł w 38 tomach, pan dr Zygmunt Kostkiewicz w Krakowie 14 dzieł w 20 tomach.

Z kolei. Z powodu zaszłych kilku wypadków nieuwzględnienia kart zamówień przy obliczaniu należytości przewozowych od sztucznych nawozów zawiadamia się p. t. interesantów, że zniżenie przewoźnego od sztucznych nawozów obowiązuje i w roku bieżącym pod temi samemi warunkami jak w roku przeszłym.

Z kasyna powszechnego. Niezwykle bogato i wesoło zapowiada się program nadchodzącej „sobótki". Prócz konkursów bowiem wydział obiecuje koncert orkiestry wojskowej, popis „cudownego" dziecka trzyletniej Koci, z nad Rudawy, oraz niegraną jeszcze nigdzie i na żadnym konkursie dotąd nienagrodzoną tragi-komedję z wesołym prologiem, ze smu-

tnym epilogiem pod tyt.: „Straszna zbrodnia na ulicy Lubicz, czyli dwa serca gorejące, przykryte kapeluszem bandyty“. Utwór ten pełen rozdzierających sytuacyj, porywających humorem scen, odegrają sami autorowie.

Nagrody konkursowe liczne i okazałe, już się znajdują w szafach kasyna. Wszystkie najpiękniejsze panie z kasyna, przyrzekły solennie swój udział w sobotniej zabawie. Początek zabawy o godzinie wpół do 9 wieczorem.

Wczoraj poczęto stawiać rusztowanie przy kościele św. Krzyża, dla rozpoczęcia restauracji tegoż kościoła, najbardziej opuszczonego ze wszystkich świątyń Pańskich w Krakowie.

Nową pracownię wyrobów optycznych i elektromechanicznych p. Józefa Zarowa, w Krakowie przy ulicy Wielopole nr. 18 parter, poświęcił w niedzielę po południu ks. Teofil Flis.

Przez powieszenie odebrał sobie życie wczoraj po południu 62 lat liczący wyrobnik Franciszek Kolaska. Samobójca w stanie podnieconym po godzinie 2-ej wszedł na strych, gdzie go znaleziono bez życia.

Objad u Gołuchowskiego. U ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i jego małżonki odbył się w niedzielę objad, dany dla członków ciała dyplomatycznego. Obecni byli: ambasador angielski Monson, ambasador rosyjski Kapnist, ambasador hiszpański Hoyos, ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu Calice, oraz posłowie rumuński, duński, niderladzki, belgijski, szwedzko-norwegski, bawarski i japoński. Wszyscy dyplomaci przybyli z żonami. Nadto wzięło udział w objedzie wielu innych członków ciała dyplomatycznego, oraz szef sekcji Welsersheimb.

Wiec kolejowy. W Wiedniu wczoraj otwarty został pierwszy austrjacki kongres kolejowy. W obradach bierze udział około 100 delegatów.

Jeszcze im mało! Petersburski dziennik *Swiet* donosi: Na ogólnem posiedzeniu Rady państwa, rozpatrywany będzie projekt podwyższenia płac gubernatorów, wicegubernatorów i oberpolicmajstra miasta Warszawy.

Brawo! W Chicago zecerzy wyrazili oburzenie z powodu nieludzkiego i wysoce niewłaściwego postępowania p. Dyniewicza, wydawcy tamtejszej *Gazety Polskiej*. Ogłoszono we wszystkich prawie dziennikach protest, w którym zarzucają mu, między innemi, że przedrukowuje w swej drukarni i księgarni nakładowej samowolnie najcenniejsze dzieła autorów polskich z kraju, wyrządzając tym sposobem krzywdę nakładcom i pisarzom polskim europejskim. Wszystkie dzienniki stawiają z tego powodu p. D. pod pręgierz opinji publicznej.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza niniejszem najuprzejmiej wszystkich członków Towarzystwa do jak najliczniejszego współudziału w nabożeństwie dziękczynnem, które z powodu 102 rocznicy przysięgi Kościuszkowskiej, odprawionem będzie w kościele N. M. Panny o godzinie 11 przed południem we wtorek, dnia 24 b. m., oraz w odsłonięciu tablicy pamiątkowej na domu p. Szymona Trzopa przy ulicy Loretańskiej l. 14 tego samego dnia o godzinie 12 w południe.

Prawdziwą wiosnę mamy od kilku dni, w powietrzu cicho i słodko. Na plantach bzy już pękają, ubiegłej niedzieli były one przepełnione publicznością, panie przechadzają się w modnych kapeluszach i w sukniach bez zarzutek, nawet przed kawiarniami siadają już goście i wygrzewają się na słońcu. Lecz czy boreasz nie nawidzi nas jeszcze i śniegiem nas nie zasypie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się we środę (25 b. m.) w sali Strzeleckiej o godz. 11 przed południem.

W Związku literackim (ul. Szewska 27) zagai we środę o godz. $7^1/_2$ dr Jan Makarewicz pogadankę na temat: „Czesław Czyński, studjum kriminalno-psychologiczne“.

Walne Zgromadzenie krakowskiego klubu cyklistów dla braku przepisanej liczby członków, zostało w niedzielę odroczone do piątku dnia 27 marca na godzinę 7 wieczorem.

Dyrekcja ruchu państwowej kolei żelaznej wydała surowe rozporządzenie wzbraniające konduktorom pociągów osobowych kupowania biletów jazdy dla pasażerów; a to na zasadzie przedłożonego dyrekcji kolei przez Namiestnictwo we Lwowie listu jednego z ajentów emigracyjnych następującej treści: „Parę stacij przed Stanisławowem trza się porozumieć z konduktorem kolejowem i dać mu Guldena na piwo i poprosić go, by on dla pana wykipił bilet pospiesznem Poeiągiem w Stanisławowi aż do Krakowa, i tak samo na Stacji przed Krakowem też dać konduktorowi kolejowemu Guldena na piwo i poprosić go, by on w Krakowie dla pana wykupił bilet pospiesznem pociągiem z Krakowa wprost do Pragi, a z Pragi aż do samego Hamburga, to możesz pan sobie sam kupować bileta i jechać osobowem Pociągiem gdyż na tej drodze z Pragi do Hamburga to sie nikt nie pyta o paszporta i nikt się czepia biednego wychodce“.

Rozporządzenie Dyrekcji ruchu tyczy się głównie wychodźców, którzy prawie wyłącznie są włościanami i dlatego łatwo ich można odróżnić od zwykłych podróżnych.

Z cyrku. Od kilku dni bawiący w naszem mieście cyrk Henry'ego, głównie dzięki popisowi rodziny Klein (cyklistów) i rzeczywiście doskonale tresowanemu słoniowi „Blondin“, ściąga co wieczór tłumy publiczności. Inne punkty programu nie przynoszą Krakowowi nic nowego. Stary znajomy mr. Jean Bono, jako dżokej, pupilka p. Bona piękna miss Mihaelitta, wreszcie latający mężczyźni, bracia Clemento, stanowią czoło trupy. Ze stajni p. Henry'ego najbardziej się podobają kuce, przeróżnej maści. Pantomina „Japan, czyli sen nocy letniej w Titipu“, daje pole do popisu kilkunastu przedstawicielkom choreografji. Ruchu w pantominie wiele, treści — tej trudno się doszukać.

Partję emigrantów, złożoną z 55 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, która jeszcze przed dwoma miesiącami opuściła rodzinne sioła w powiatach tarnopolskim i zbarazkim, szupasowano w niedzielę przez Kraków do miejsc rodzinnych. Wychodźcy dla braku funduszów, zostali zwróceni od granicy włoskiej. Do Krakowa przybyli w niedzielę o godz. 5 po południu i tu dla dopełnienia formalności szupasowych zatrzymali się przez dzień wczorajszy. Nocnym pociągiem nieszczęśliwe ofiary żydowskich machinacyj odjechali do domów.

Zbrodnię zabójstwa popełniono w niedzielę na drodze do Pychowic (pow. wielicki). Dwóch ludzi, nieznanych dotąd z nazwiska, szło żywo z sobą rozmawiając. Jeden z nich młodszy chwycił kamień i ugodził w głowę śmiertelnie towarzysza. Miejscowi wieśniacy zabójcę z trudnością przytrzymali. Ofiary nie ratowano wcale, krew broczyła bez przeszkód.

Z armji. Lekarzami-asystentami w rezerwie zamianowani zostali: Franc. Tysowski w 9 p. p., Edw. Zieliński w 24 p. p., Wład. Zydłowicz w Krakowie, Zeno Łeńko we Lwowie i Berl Goldfrucht w szpitalu garniz. w Przemyślu, Leo Gruder we Lwowie i Tad. Zieliński w Podbużu. Starszym lekarzem w stanie czynnym został jednoroczny ochotnik z 30 p. p. dr Jul. Kasparek.

Kapelanami wojskowymi zostali: Jan Bazal z 56 p. p. i Jan Wójcik z 40 p. p. Urlop całoroczny otrzymał kapitan 95 p. p. Teodor Pellech i lekarz pułkowy 45 p. p. Oskar Mrazek, a półroczny porucznik 45 p. p. Artur Kern. Stopień oficerski złożyć pozwolono podpor. Edw. Riesnerowi z 15 p. p.

Komisja dla spraw rolniczych, wybrana na nowe sześciolecie, odbyła 21 bm. w Wydziale krajowym pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Badeniego. Do komisji tej, która jest organem doradczym Wydziału krajowego w sprawach rolniczych powołano: ze strony komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego Karola Czecza, Stanisława Homolacsa i Władysława Struszkiewicza; ze strony komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Stanisława Brykczyńskiego, Tadeusza Langego i Mieczysława Onyszkiewicza; ze strony głównego Zarządu Tow. Kółek rolniczych Bolesława Angustynowicza; ze strony galicyjskiego Towarzystwa leśnego Piotra Hirscha; ze strony Wydziału krajowego Hipolita Bohdana, Tadeusza Pilata, Stanisława Polanowskiego i Stanisława hr. Stadnickiego; z członków przeznaczył Wydział krajowy Józefa Wereszczyńskiego i Edwarda Jędrzejowicza. Na temże posiedzeniu kooptowano jeszcze 4 członków, a wybór padł na profesora Milewskiego, Jana Breyera, Juljusza Sieglera i Romanowicza. Wybór sekcji odbędzie się na najbliższem posiedzeniu — do którego to czasu dotychczasowa sekcja będzie pracować.

Nowy teatr we Lwowie. Po dwukrotnem posiedzeniu, po burzliwej i długiej jak wieczność dyskusji Rada miejska lwowska zdecydowała się wreszcie na uchwałę co do budowy nowego teatru. Przeszedł wniosek komisji, polecający obu laureatom (pp. Gorgolewskiemu i Zawiejskiemu) oddać plany nagrodzone do poprawienia w myśl dawniej poczynionych wskazówek. Nadto przyjęto wniosek p. Zacharjewicza, aby Rada poleciła bezzwłocznie zbadać teren na placu Gołuchowskich.

Z Nowego Sącza piszą do nas 22 b. m.: Dzisiaj po północy przeleciał ponad Sączem duży, jasny bolid, budząc ze snu mieszkańców ogromnym szumem, znacząc swe drogi świetlaną smugą. Nastąpiła detonacja, jakby potężnego piorunu — skutki to powietrza, wstępującego gwałtownie w nagłą próżnię. Bolid dążył w stronę północno-wschodnią. Ten okruch z wygasłych a zwietrzałych ciał, które straciły już swą siłę odśrodkową, musiał przecież być odłamem niepospolitej objętości, jeżeli znikając, t. j. rozpryskując się na kawałeczki, wydał znowu detonację tak straszliwą, a o niskim dźwięku, jak gdyby w porównaniu z działem, z któregoby eksplozja pochodziła, było potężną haubicą o rozmiarze olbrzymiej beczki. Zegary uderzyły godzinę drugą. Uczeni przyjmują lot meteorów 8 do 16 mil na sekundę. Otóż ów meteor eksplodował gdzieś w Rosji, a mimo to ziemia tu drżała, okna brzęczały, a ze sufitów spadał tynk i kurz.

Z Jasła piszą do nas: Dnia 17 bm. nastąpił w tutejszej czytelni kolejowej wybór wydziału, przy którym został wybrany jako prezes urzędnik kolejowy p. Sch. Wybór ten sprawił w całem mieście zdziwienie, gdyż p. Sch. jest Niemcem i słynnym wrogiem wszystkiego co polskie. Przed kilkunastu dniami wystąpił przy okazji pożegnania naczelnika stacji p. Haimanna przez urzędników kolejowych przeciwko składce na gimnazjum cieszyńskie, a w kilka dni później przy sposobności pożegnania tegoż przez czytelnię, której był prezesem, przeciwko składce na szkołę w Białej. I takiego wroga polskości wybrano na prezesa czytelni polskiej, na prezesa instytucji, której członkowie są sami Polacy, instytucji, ktorej głównem zadaniem właśnie powinno być budzenie i wzmocnienie ducha narodowego za pomocą obchodów uroczystości patrjotycznych, odczytów itd. Czyż może być mowa o czemś podobnem, jeżeli u obecnego prezesa lud polski nazywa się: *Das polnische Vieh*, a w rozmowie raz wyraził się o naszym słynnym Kościuszce, że się ani porównać nie może z wielkim Bismarkiem! Czy wystarczy?

Z Glinian piszą: Od dwóch miesięcy szerzy się w Glinianach i całej okolicy w zastraszający sposób tyfus plamisty. W samych Glinianach umarło dwóch woźnych sądowych, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego, wdowa po profesorze i kilku mieszczan, a drugie tyle jest chorych. Padł także ofiarą tej choroby fizyk powiatowy, dr Waligórski z Przemyślan, który objeżdżał dotknięte zarazą miejscowości. Przeciw powstrzymaniu epidemji nie robi się tutaj nic, co najwyżej przybijają na mieszkaniu chorego tablicę z napisem: „tyfus plamisty“, ale lud na to nie uważa. Sąsiedzi odwiedzają chorego gromadnie, czasem nawinie się żandarm i usunie ich, lecz po jego odejściu powtarza się to samo. Tak samo ma się rzecz z odwiedzaniem zwłok, a pogrzeby odbywają się ze zwykłą pompą, ze stacjami wśród miasta. O czystości i desinfekcji, z wyjątkiem w budynku sądowym, nie ma mowy, w mieście kupy błota i gnoju i nikt nie myśli o ich uprzątnięci. Lekarz miejski ozywiony najlepszemi chęciami, nie może jednak walczyć z uporem i obojętnością ludu, zarządzenia więc jego pozostają niewykonane i zaraza żadnych przeszkód nie napotyka.

„Macierz szkolna“ w Cieszynie. W miesiącu lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa 2956 złr. $76^1/_2$ ct. Wydatki zaś wynosiły 1114 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów około 101.560 złr.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8563 złr. 15 ct.

W Cieszynie d. 10 marca 1896.

Ks. Józef Londzin sekretarz. *Jerzy Cienciała* zastępca przewodniczącego.

O tajemniczej historji donoszą z Orłowa na Węgrzech: W pociągu zdążającym z Debreczyna do Tiszafüred, wybuchł pożar w jednym z wagonów towarowych. Ogień wcześnie spostrzeżono i ugaszono. Gdy pociąg ruszył dalej, jeden z konduktorów spostrzegł, iż obok wagonu, w którym się paliło, biegnie pies. Chciano go odstraszyć, ale nic to nie pomogło, pies biegł ciągle za pędzącym pociągiem. Na najbliższej stacji konduktor opowiedział o tem naczelnikowi stacji, który kazał dokładnie zbadać ów wagon. Gdy wyładowano zeń jedną skrzynię, pies, który ani na krok nie odstąpił, począł skomleć. Skrzynię otworzono i znaleziono w niej ciało dziewczęcia, liczącego od lat 8 do 10. Z początku myślano, że dziewczę nie żyje; ale znajdujący się wśród pasażerów lekarze zbadali, że ono żyje i że zostało odurzone silnemi narkotycznemi środkami. Zdołano je przyprowadzić do przytomności, ale tak było osłabione, że nie mogło dać żadnych wyjaśnień. Wytoczono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Strejk w Ostrawie Morawskiej. Zgromadzenie wszystkich robotników uchwaliło na wniosek komisji strejkowej przyjąć propozycje konferencji dyrektorów i rozpocząć roboty w szybach. Żądania robotników o przyjęcie do służby wydalonych uczestników bezrobocia zostały uwzględnione. Strejk można uważać za zakończony.

Rezultaty wyprawy łowieckiej hr. Józefa Potockiego do Afryki, jak donosi *Jeździec i Myśliwy*, są następujące: Józef hr. Potocki zabił 1 lwa, 1 nosorożca, 1 słonia i 2 pantery; Tomasz hr. Zamoyski 2 lwy, 1 słonia i 2 hjeny; p. Grudziński 2 lwice, i 1 słonia. Nadto różnego rodzaju antylop zabito przeszło 60 sztuk. Wyprawa już ukończona; myśliwi wracają przez Kair, gdzie byli spodziewani w dniu 18 b. m.

Gaszenie ognia piaskiem. Zarząd dr. poł.-zach. w Rosji wydał rozporządzenie, aby w wypadkach pożaru materjałów łatwo palnych, ogień obowiązkowo był gaszony nie wodą, ale piaskiem.

Sport. W Warszawie organizuje się Stowarzyszenie turystów pieszych. Inicjatorem jest znany literat J. A. Święcicki.

Nowy komitet cenzury, według wiadomości, podanej przez *Birżew. Wied.*, ma być utworzony w Rosji specjalnie dla cenzurowania książek i wyda-

wnictw, przeznaczonych dla ludu. Do komitetu tego mają wejść przedstawiciele różnych zarządów państwowych.

Hołd dla Europy. Król Korei wydał następujący manifest:

„Ja, wasz król. kazałem sobie dziś przystrzydz włosy po europejsku i przywdziałem cudzoziemskie suknie. Rozkazuję, by lud mój bez szemrania bezzwłocznie to samo uczynił“.

Niebawem więc na znakach stolic europejskich można się spodziewać napisu: „Nadworny krawiec króla Korei“.

Kongres antymasoński. W Turynie odbędzie się wkrótce międzynarodowy kongres antymasoński. Wielu biskupów i wybitnych członków stronnictwa katolickiego zapowiedziało swój udział. Głównem zadaniem zebranych będzie obmyślenie środków co do powstrzymania szerzenia się tej sekty. *Przegląd Antymasoński*, wychodzący w Rzymie, podaje listę osób koronowanych, należących do masonerji. Są niemi: król Humbert i następca tronu włoskiego książę Wiktor Emanuel, cesarz Wilhelm, książę Walji, król Oskar Szwedzki, wielki książę Badeński, wielki książę Heski, Krystjan król Duński, książę Gustaw Adolf Szwedzki, książę Fryderyk Luksemburgski, książę Krystjan Fryderyk Duński, książę Artur syn księcia Walji i wreszcie prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Feliks Faure.

Król Alfons XIII, który doszedł obecnie do dziesiątego roku życia, otrzyma odtąd własny dwór swój i własne apartamenty. Otoczenie króla, składać się będzie wyłącznie z mężczyzn. Profesorami młodocianego króla mianowani zostali dwaj oficerowie sztabu Loriga i Castelon.

O niebywałych tryumfach Sary Bernhardt donoszą z Montreal z Ameryki północnej. Na wieczorze pożegnalnym studenci, chcąc uczcić znakomitą artystkę przed odjazdem zatrzymali 900 miejsc, umieszczając pośrodku małą orkiestrę. Po wywoływaniach bez końca i obrzuceniu Sary kwiatami, młody poeta kanadyjski Frechette zaintonował hymn, napisany umyślnie na cześć Sary. Publiczność, porwana melodją, dołączyła swe głosy i skończyła pieśń wspólnie z orkiestrą.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbu, Szymona Pierożka, Leona Dziedzica i Jana Niezabitowskiego, a koncepistami skarbu Wincentego Pelikana, Walentego Rupana i Stanisława Rylskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie Erazma BArącza mierniczym kopalnianym, Konstantego Słotwińskiego inżynierem budowli i maszyn salinarnych, obu z miejscem służbowem przy zarządzie salinarnym w Wieliczce.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Wincentego Gruszeckiego rachmistrzem kasy salinarnej w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie z miejscem służbowem w Wieliczce.

Konkursy. Rada szk. okręg. w Skałacie rozpisuje konkurs na dwie posady nauczycieli w IV klas. szkole w Grzymałowie. Płaca roczna 450 złr. Termin do końca kwietnia b. r.

Rada szkolna okręgowa w Śniatynie rozpisuje konkursy na posady nauczycielskie.

Sąd pow. w Gorlicach poszukuje djetarjusza z szybkiem i czytelnem pismem, obeznanego w manipulacji hipotecznej. Pensja 25 złr. miesięcznie.

(*Gazeta lwowska* Nr. 68).

Składki. Zamiast wieńca na trumnę Eugenjuszowej Gralewskiej Juljuszowie Kaniewscy złożyli 5 złr. dla biednej Sławińskiej w Dębnikach, a 5 złr. na Wawel.

Palto, tużurek, gotówkę 74 ct. i papiery legitymacyjne, znalezione na tutejszych plantach, odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Franciszka Schwarz, żona oficjała krakowskiej dyrekcji policji, lat 28, zmarła w Krakowie 22 bm.

Kazimiera z Trauczyńskich Gralewska, żona kupca i obywatela m. Krakowa, lat 23, zmarła w Krakowie 22 bm.

Stanisława z Grabowskich Gąsiorowska, żona profesora gimnazjalnego, lat 32, zmarła w Krakowie 23 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Panna Paszkowska jako „Balladyna“.

Kiedy półtora roku temu, w roli Balladyny wystąpiła była pani Leszczyńska, uznaliśmy za rzecz słuszną powiedzieć, iż na scenie widzieliśmy „Balladynę“ bez Balladyny. I mieliśmy zupełną rację. Pani Leszczyńska, mimo niezaprzeczonego talentu do ról rubasznych, czego złożyła dowód w „Madame Sans Géne“, nie mogła wznieść się do tej demonicznej tragiki, na której od początku do końca musi stać i utrzymać się szekspirowska bohaterka Słowackiego. Balladyna wypadła też wtedy słabo i nieprzyjemny posmak po sobie zostawiła.

Ubiegłej niedzieli afisz zapowiedział znów „Balladynę“, tym razem jednak z panną Paszkowską w roli tytułowej; usłużna zaś reklama już od dni kilku rozgłaszała, że panna Paszkowska, jakkolwiek w ubiegłem dwuleciu nie była w stanie wybić się na naszej scenie, wyjechawszy na dłuższy czas do Poznania, takie szalone poczyniła tam postępy, że nie tylko mogła już występować w pierwszorzędnych rolach tragicznych, ale, co ważniejsze, zachwycała w nich publiczność. I wysnuwano stąd wniosek, że mamy nareszcie bohaterkę, której scena nasza od tak dawna z upragnieniem wyglądała.

Chociaż w ciągu dwóch lat śledziliśmy bezstronnie grę panny Paszkowskiej, szukając w niej chociażby śladu jakiegokolwiek talentu, i lubo z przykrością uważaliśmy po każdem jej wystąpieniu, że talentu jakoś nigdzie nie ujawniła, mimo to szliśmy onegdaj bez uprzedzenia do teatru, bo czasami wydarzają się rzeczy, o których nie śniło się nawet filozofom... Nie miała talentu u nas, ale ponieważ *nemo propheta in patria sua*, więc być może, że wyrobiła się wśród Wielkopolan... Tak przypuszczaliśmy w naiwności naszego ducha.

Panna Paszkowska wystąpiła tedy w roli Balladyny. I jakże wypadła ta produkcja? Odpowiemy szczerze:

Wobec tego, czem nas obdarzyła panna Paszkowska, gra pani Leszczyńskiej była swego czasu arcydziełem. Panna Paszkowska umiała swoją rolę na pamięć doskonale, recytowała ją też czasem szybciej, niekiedy wolniej, co miało oznaczać namiętność lub tkliwość — czasem wymawiała wiersze głośniej, a kiedyindziej ciszej i tem akcentowała bądź tragiczność, bądź sielankowść, ale o jakiejkolwiek grze artystycznej mowy u niej nie było, tam zaś, gdzie grozę chciała wywołać, np. po rozmowie z pustelnikiem, popadała po prostu w komiczność. Przykro nam także, iż musimy zaznaczyć, że uczucia na jej twarzy tak się wyrażały, jakby marmur się krzywił i że dotąd nie nauczyła się nawet chodzić po scenie. Krótko mówiąc, od wyjazdu do Poznania nie dostrzegliśmy w pannie P. ani krzty postępu.

Dlatego też ona sama złożyła dowód wielkiej odwagi, że ośmieliła się wystąpić w Balladynie; dyrekcja okazała niepojętą dla nas pobłażliwość, że ją na scenę puściła, a zaś pewni ludzie, tj. ci, którzy p. Paszkowską *par force* radziby wykierować na bohaterkę, zuchwale zorganizowaną klaką, składaniem kwiatów i wywoływaniem po każdej scenie, jej samej oddali najgorszą przysługę, gdyż oburzona opinja publiczna, widząc, że jest teroryzowaną, musi zwrócić się przeciw samej debiutantce i tem surowiej będzie ją odtąd oceniała.

Verax.

* W teatrze hr. Skarbka we Lwowie, wystawiono świeżo komedję Bissona i Carre'ego pod tyt.: „Pan dyrektor“. Prasa lwowska nie zachwyca się utworem, nadto zarzuca mu, że jest tak... dekoltowany, iż dziwić się tylko należy odwadze dyrekcji, wprowadzającej podobne utwory na scenę polską. Tytułową rolę grał najfałszywiej p. Woleński. Farsę ratowała przewyborna gra pań: Stachowiczowej i Gostyńskiej pp. Kliszewskiego i Gasińskiego.

* Pani Modrzejewska, odzyskawszy zdrowie, udała się już do Chicago, gdzie z początkiem marca będzie występowała.

* Słynny autor i moralista, hr. Leon Tołstoj, zapatruje się niezbyt różowo na dzisiejszą beletrystykę. „Mam, co do tego, własne teorje — powiedział do jednego z pisarzy rosyjskich. — Nazywam dekadentami wszystkich literatów dzisiejszych, ponieważ w sztuce ich pozostała jedynie forma, tak dalece pod względem technicznym udoskonalona, że zmusza czytelnika zapominać o braku treści. Beletryści współcześni, nawet niezbyt utalentowani, posiadają umiejętność oddziaływania na wyobraźnię czytelnika z uszczerbkiem dla wielkiej treści. Talent i sztuka pisarska mają na celu wyłącznie odtwarzanie czegokolwiek, fotografowanie z najmniejszemi szczegółami jakiegoklwiek momentu. Beletrystom udaje się to tak dalece, że, czytając w powieści o jakimkolwiek panu, ubierającym się na objad galowy, mamy przed oczyma naszemi jego biały krawat, kamizelkę i frak. Dawniej opisy podobne, z trudnością przychodziły nawet największym talentom, dziś każdy to robi z łatwością. Pisarze, tworząc swe dzieła, nie rozpalają się nawet podczas swej pracy i są w stanie wywoływać efekty nie czując w duszy swej nic, co warte byłoby wypowiedzenia. To samo widzę w dziedzinie muzyki współczesnej i we wszystkich rodzajach sztuk pięknych. W duszy zupełna pustka, a jednak tworzą i piszą z całkowitem powodzeniem. Sztuka przestała być rzeczą poważną, jak dawniej. Gdy Sofokles tworzył, było rzeczą dlań boską; był kapłanem, przelewał w swe dramaty wszystko, co miał w duszy najlepszego i najistotniejszego, przez co lud cały go rozumiał. Mówił o rzeczach, mających znaczenie ogólne i treść wyższą, religijną. Również Beethoven, gdy tworzył, zapalał się cały, i wszystko, co najlepszego miał w duszy, wyrażał w muzyce. Dzisiejsi mistrzowie nie mają nic do powiedzenia, a jednak mówią, zapewne dlatego, żeby wywołać efekt w publiczności. Wszystko więc, co obecnie widzimy w sztuce, jest martwe, dobre i zrozumiałe tylko dla pewnych sfer społeczeństwa, dla których kreacje współczesnych twórców bliskie są jedynie przez to, że odfotografowane są z rzeczywistości.

W tem właśnie tkwi dla sztuki największe niebezpieczeństwo. Ludzie, zwani przez wszystkich dekadentami, otwarcie głoszą, że wszystko polega na wrażeniach zewnętrznych, na grze efektów, nie mających styczności z treścią życia duchowego. W tym rarie impresjonizm jest otwarty, podczas gdy u innych współczesnych pisarzy ukrywa się w tak zwanym realiźmie. Napotykamy wprawdzie rzeczy, w których widać myśl autora, to, co nazywamy tendencją. Lecz tendencja ta sterczy w dziele, jak rodzaj drutu, na który np. naczepiane bywają kwiaty w sztucznym wieńcu. U jednego autora widzimy jakby zrujnowaną kupę kwiatów, nie naczepionych na nic, u drugiego — goły drut. Podobna tendencja wcale nie jest wyrazem głębokiej treści duchowej, która niezbędną jest w sztuce prawdziwej“.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek 24 b. m. „Skąpiec“ komedja w 5 aktach Moliera (występ p. G. Fiszera). We środę dnia 25-go b. m. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmana. We czwartek dnia 26 b. m. „Walka motyli“, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna z niemieckiego. W piątek dnia 27 b. m. „Żydzi“ komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego [przedstawienie popularne]. W sobotę 28 b. m. „Powieść zimowa“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira [nowość]. W niedzielę dnia 29 bm. „Powieść zimowa“ po raz drugi.

HUMOR.

— Czy tatko w dobrym humorze?
— Owszem!
— A chce tatko zostać w dobrym humorze?
— Spodziewam się!
— No, to tatce jutro pokażę moje świadectwo szkolne.

— Więc nie chcesz pan prolongować wekslu? Prawdziwy z ciebie żyd!
— Nie gadaj pan — jutro budże ze mnie protestant!

— Uważam, iż za tę cenę wino jest za drogie.
— Za drogie? A zgadnij pan, ile ja tu do każdej butelki dodaję.
— Co najmniej z pół butelki wody.

— Byłeś na odczycie o roślinach mięsożernych?
— Byłem.
— I cóż? Ciekawa rzecz?
— Jak dla mnie — nie bardzo; znam bowiem wiele roślin mięsożernych tu na miejscu.
— Chyba — ludzi?
— To raczej rośliny. Byle je podlewać dobrem winem, wegetują pomyślnie, a jedynem zadaniem ich życia jest właśnie mięsożerność.

— Młody Iks siedzi podobno pod pantoflem.
— Siedzi! Powiadam ci klęczy pod nim.

OSTATNIA POCZTA.

Gabinet Rudiniego odniósł zwycięstwo na sobotniem posiedzeniu Izby włoskiej. Izba uchwaliła wszystkie artykuły ustawy o kredycie na wyprawę afrykańską, poczem odroczyła się do dnia 28 kwietnia. Dyskusja była przewlekła; postawiono wśród niej mnóstwo porządków dziennych, między innemi i wniosek postawienia Crispiego w stan oskarżenia. Izba wszystkie porządki dzienne odrzuciła. Rudini najsilniej zwalczał prosty porządek dzienny Somina, oświadczając, że przenosi w każdym razie wotum nieufności nad wotum litości. Izba odrzuciła wniosek Somina 219 głosami przeciwko 119. W sobotę dopiero Rudini w mowie swojej dotknął sprawy stosunków pomiędzy Włochami a Anglją. Rudini stwierdził, że „oddawna tradycyjna przyjaźń z Anglją uzupełnia system włoskich aljansów. Anglja miała zawsze wielki wpływ na orjentację Włoch w Europie i musi go mieć także na przyszłość. Włochy przywiązują wielką wartość do przyjaźni z Anglją, ożywionej uczuciami a wskazanej interesem“. W końcu oświaczył Rudini, że Włochy zgodziły się na podniesienie półmiljonowej zaliczki na wojskową demonstrację przeciw Dongoli, a to ze względu na dowody życzliwości dla Włoch, jakie złożył angielski parlament.

Na tem samem posiedzeniu włoskiej Izby przyszło także do gwałtownej sprzeczki pomiędzy byłym ministrem wojny Mocennim a dep. Barzilaim. Barzilai opowiadał, że po bitwie pod Amba-Aladżi jenerał Baratieri, mimo uczynionego w radzie ministrów wniosku jenerała Mocenniego, nie został odwołany dlatego, ponieważ sprzeciwiali się temu inni ministrowie z Crispim na czele ze względu na parlamentarne stanowisko Baratierego. Mocenni oświadczył w parlamencie, że całe opowiadanie Barzilaiego jest zmyślone. Na to oświadczenie odpowiedział Barzilai jednem słowem: „Kłamiesz!“ Bezpośrednio po posiedzeniu Izby posłał Mocenni Barzilaiemu sekundantów. Wczoraj odbył się pojedynek, przy którym Barzilai raniony został w lewy policzek. Mocenni wyszedł z pojedynku cało.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Ostrawa morawska 23 marca (w południe). Strejk już został oficjalnie zakończony. Roboty w sposób normalny podjęto na nowo.

Wiedeń 23 marca (w południe). Wybór wiedeńskiego burmistrza nastąpi nieodwołalnie w dniu 9 kwietnia.

Wiadomość, jakoby ugoda węgierska była już dokonana, jest z gruntu nieprawdziwa. Jak dotąd nastąpiło tylko pewne wyraźniejsze zbliżenie pomiędzy obu rządami, które pozwala przypuszczać, iż dalsze rokowania będą miały gładszy przebieg.

Wiedeń 23 marca (w południe). Węgierscy ministrowie wyjechali z powrotem do Budapesztu. Wkrótce po świętach wielkanocnych odbyć się ma w Budapeszcie ponowna konferencja ministrów obu połów monarchji, w celu ostatecznego ułożenia projektów rządowych.

Wiedeń 23 marca (w południe). Według informacji jednego z dzienników przeciwko projektowi reformy wyborczej będzie głosowała część klubu Hohenwarta, a mianowicie niektórzy reprezentanci feudalnej większej własności, antysemici i część Młodoczechów. Ten sam dziennik zapewnia, iż rząd bezpośrednio po zamknięciu sesji wiosennej rozwiąże Izbę i zarządzi w jesieni wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej.

Praga 23 marca (w południe). Rzekomy Albańczyk, Charłampi Christo Koczew został tu aresztowany. Okazało się, iż jest to Rosjanin nazwiskiem Lambi Cikow z Kewicza pod Odessą. (Rzekomy Charłampi Koczew przebywał jakiś czas w Krakowie i występował tu z odczytami o Albanji. *Przypisek Red.*).

Berlin 23 marca (w południe). Polski związek studentów politechniki w Charlottenburgu pod Berlinem, którego ukonstytuowaniu się przeszkodził akademicki senat przedłożył odnośne dokumenty polskim posłom w parlamencie żądając interpelacji do ministra oświaty.

Berlin 23 marca (w południe). Cesarz Wilhelm przyjechał do ambasady włoskiej i odbył całogodzinną konferencję z ambasadorem Lancą.

Berlin 23 marca (w południe). Na bankiecie parlamentarnym, wydanym z powodu 25-ej rocznicy istnienia parlamentu niemieckiego, kanclerz Hohenlohe wzniósł entuzjastyczny toast na cześć Bismarcka, jako właściwego twórcy niemieckiego państwa, „który z troskliwą uwagą śledzi losy państwa i niekiedy z upomnieniem zwraca się do epigonów owego wielkiego okresu zjednoczenia państwa.

Paryż 23 marca (w południe). Na posiedzeniu Izby Leon Say wypowiedział silną mowę przeciwko socjalistom i przeciwko projektowi rządowemu o podatku osobisto-dochodowym.

Rzym 23 marca (w południe). Ostatnie głosowanie w Izbie traci przez to na znaczeniu, że 72 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Gabinet rozporządza przeto większością tylko 28 głosów. Proces Baratierego odbędzie się w Massawie.

Madryt 23 marca (w południe). Z Hawany donoszą: Pod Cayajaka kolumna Francisa stoczyła walkę z oddziałem Macea. Kolumna hiszpańska wykonała trzy ataki na bagnety, zdobyła szańce nieprzyjacielskie i zmusiła powstańców do ucieczki. Czternastu powstańców zginęło. Hiszpanie puścili się w pogoń za oddziałem Macea.

Londyn 23 marca (w południe). Ambasador amerykański Bayard zgłosił prezydentowi Stanów Zjednoczonych telegraficznie swoją rezygnację z powodu uchwały Izby reprezentantów.

Nowy York. Wenezuelski statek wojenny spłonął wskutek eksplozji koło Margarita. Ośm osób zginęło w płomieniach.

Washington 23 marca (w południe). Prezydent Cleveland zamierza w tym tygodniu wystosować do kongresu orędzie w sprawie kubańskiej.

Izba reprezentantów uchwaliła 180 głosami przeciwko 71 rezolucję wyrażającą naganę amerykańskiemu ambasadorowi w Londynie Bayardowi za jego dwie wypowiedziane w Anglji mowy o wewnętrznych politycznych stosunkach w Stanach Zjednoczonych. Rezolucja wzywa wszystkich amerykańskich reprezentantów zagranicą, aby wstrzymywali się od mów o stosunkach politycznych i partyjnych.

Komisja wyborcza senatu postanowiła wystąpić z wnioskiem zmiany konstytucji, o tyle, aby senatorowie wybierani byli przez bezpośrednie powszechne głosowanie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 24 marca (rano). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerjalne, według którego wzbroniony zostaje handel domokrążny w Innsbrucku i okolicy.

Wenecja 24 marca (rano). *Gazetta di Venezia* ogłasza niepokojące wiadomości o zdrowiu Ojca świętego.

Berlin 24 marca (rano). Cesarz Wilhelm opuścił wczoraj Berlin wraz z cesarzową i dwoma najstarszymi synami. Przed wyjazdem miał cesarz długą konferencję z kanclerzem państwa.

Berlin 24 marca (rano). Cesarz Wilhelm przyjmował przed wyjazdem jenerała-adjutanta Werdera, który powrócił z Petersburga i przywiózł cesarzowi własnoręczne pismo cara Mikołaja.

Berlin 24 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy ministrem wojny a socjalistami.

Berlin 24 marca (rano). Aresztowano tu znanego bankiera Behrensa za sprzeniewierzenie.

Paryż 24 marca (rano). Wczoraj rozpoczął się przed sądem karnym proces przeciwko byłemu agentowi policyjnemu Dupasowi i adwokatowi Boyerowi.

W Izbie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad podatkiem dochodowym.

Paryż 24 marca (rano). Sąd policji karny odłożył do środy ogłoszenie wyroku w sprawie wymuszeń popełnionych na Maksie Lebaudym.

Rzym 24 marca (rano). Utrzymują tu ponownie, że król Humbert spotka się z cesarzem Wilhelmem już w Genui.

Rzym 24 marca (rano). Twierdza Adigrat zaopatrzona została w prowjant i wodę. Pułkownik Stevani wymaszerował z dwoma batalionami krajowców i artylerją do Sabderat. O rokowaniach pokojowych krążą jak najsprzeczniejsze pogłoski.

Londyn 24 marca (rano). Miejscowość Akaszeh została silnie obsadzona i obwarowana. Slatin-basza wraz z Kiszenerem-baszą i sztabem znajdują się na drodze do Wadyhalfa.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 24 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent ministrów osobnem pismem o podziękowaniu cesarskiem za manifestację żałobną Izby z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta Salwatora.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Komisja prawnicza złożyła sprawozdanie o uchwale Izby panów w sprawie ustawy o sprzedaży na raty. Sprawozdawca dep. Hellriegel rozpoczął dyskusję. Dep. Scheicher oświadczył, iż uchwalonych zmian nie przyjmuje i dlatego będzie przeciw nim głosował.

Reprezentant rządu, szef sekcji Krall, zaznaczył, iż wobec uchwał Izby panów rząd nie jest już więcej w możności podtrzymywać swego pierwotnego projektu. Zmiany nastąpiły z przyczyn rzeczowych. Określenie czynu w karnych postanowieniach wydało się Izbie panów zbyt ogólnikowem, rząd jednak nie podziela tej obawy. W Izbie panów wykazywano także, iż wskutek przepisów karnych nastąpiłoby zaniepokojenie w niektórych kołach handlowych, na szkodę ludu, bo ubożsi zmuszeni są korzystać z uczciwych interesów ratalnych; nadto są przepisy karne zbyteczne, ponieważ to samo osiągnąć można za pomocą przepisów prawa cywilnego. Reprezentant rządu zalecał przyjęcie projektu według uchwał Izby panów, a gdyby te przepisy nie okazały się praktycznemi, należałoby jeszcze przepisy karne ustanowić w drodze noweli (oklaski).

W dyskusji wzięli dalej udział dep. Kaiser i Steiner, który uderzał gwałtownie na Izbę panów, na co oświadczył prezydent Izby, iż tego rodzaju ktytyka jest niedozwolona. Dep. Steiner krytykował dalej nominację Czedika członkiem Izby panów, za co przywołany został do porządku, a gdy mimo to w tym samym duchu przemawiał, został po raz drugi przywołany do porządku z zagrożeniem odebrania głosu.

Po krótkiej dyskusji szczegółowej przyjęto całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji rolniczej o uchwałach Izby panów, w sprawie ustawy o pożyczkach meljoracyjnych.

Dep. Purghardt przemawiał *contra*, oświadcza jednak, że nie jest przeciwnikiem ustawy, nie zgadza się tylko na niektóre jej postanowienia. Mowca zwraca się przeciwko przepisowi, według którego ubiegający się o pożyczkę muszą składać kaucję na zabezpieczenie procentów i koszty egzekucyjne i wnosi poprawkę do §. 4. dotyczącą spłaty z góry pierwszej raty pożyczkowej.

Sprawozdawca dep. Milewski oświadczył się przeciwko poprawce, która też została odrzuconą, poczem przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Dep. Nitsche referował przedłożenie rządowe w sprawie przeprowadzenia koniecznych ścieżek.

Dep. Scheicher pragnie, aby ustawę układali włościańscy rzeczoznawcy.

Po krótkiej dyskusji, odrzuciła Izba wszystkie poprawki i przyjęła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego dep. Hencel referował o projekcie ustawy w sprawie budowy kolei żelaznej Chodorów-Podwysokie.

Dep. Vaszaty przemawia naprzód po czesku. W niemieckim wywodzie zaznacza, że projektowana kolej żelazna nie będzie się rentowała. Będzie to znowu kolej, na której raz na tydzień ukaże się pociąg i która zresztą porastać będzie trawą. Specjalnością w motywach projektów do ustaw o budowie galicyjskich kolei stanowi sprawa transportu jaj, oraz okoliczność, iż kolej budowana jest na to, aby inne wegetujące galicyjskie koleje zaopatrzyć we frachty. Pieniądze, które się daje na taką kolej, są pogrzebanym kapitałem.

Mowca porównywuje uprzywilejowanie Galicji ze sposobem postępowania w obec Czech i twierdzi, iż w ostatnich dwóch latach wydało państwo na Galicję kwotę 30 miljonów. Inne królestwa i kraje tyle już ofiar przez dziesiątki lat poniosły, iż w całej Izbie coraz wyraźniej objawia się życzenie wyłączenia Galicji z Cislitawji. Słychać powoływanie się na ogólno państwowe obowiązki. W zakresie ustroju kolejowego obowiązki te wobec Galicji aż do zbytku zostały spełnione.

W końcu posiedzenia deputowani antysemiccy Hauck i Dötz interpelują prezydenta ministrów, czy może daś uspokajające wyjaśnienia w sprawie oświadczeń złożonych przez ministra Bossego w sejmie pruskim, według których zaczepny polonizm w prowincjach polskich państwa niemieckiego podsycany jest z Galicji.

Przed zamknięciem posiedzenia minister Gautsch odpowiadał na interpelację w sprawie odmawiania satysfakcji żydowskim studentom. Minister zawiadomił, iż senat uniwersytetu wiedeńskiego wyraził najostrzejszą naganę niemiecko-narodowym studentom za powzięcie wiadomej uchwały. Student, który przewodniczył zgromadzeniu został **stale relegowany z uniwersytetu** (!!!). Dwaj studenci za śpiewanie prowokujących pieśni relegowani zostali na jedno półrocze (!). Nagana dla studentów biorących udział w zgromadzeniu zaostrzona została przez *consilium abeundi* (!!). Rząd nie miał dotychczas powodu interweniowania w całej tej sprawie. (Jeszczeby tego brakowało *Przyp. Red.*) O ile postępowanie studentów sprzeciwia się ustawie o stowarzyszeniach, polityczna władza spełni swój obowiązek.

Na tem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wiedeń 24 marca (rano). Przewodniczący klubów parlamentarnych zebrani na wspólnej konferencji, postanowili pozostały czas do świąt wielkanocnych wypełnić załatwieniem spraw drobniejszych. Natychmiast po świętach wielkanocnych wzięta zostanie pod obrady ustawa pensyjna i ustawa o reformie wyborczej.

Komisja dla reformy wyborczej na czwartkowem posiedzeniu załatwi projekt ustawy w trzeciem czytaniu.

Wiedeń 24 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 372·75; Anglobanki 170·25; Länderbank 246·—; Staatsbahny 347·25; Lombardy 96·50; Renta majowa 100·98; Renta węgierska koronowa 98·90; Alpiny 80·75; Tureckie 58·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku złożenia słów szczerej podzięki Wmu profesorowi drowi Trzebicky'emu za Jego sumienność i okazaną mi troskliwość podczas mojej ciężkiej choroby — z której w krótkim czasie zdołał mnie szczęśliwie wyleczyć.

Agnieszka Brodzka.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T., którzy z ostatnią przysługą pospieszyli na pogrzeb najdroższego ojca ś. p. Józefa Chybińskiego, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, zacnym kolegom, weteranom, cechowi i chórowi św. Jacka składamy najserdeczniejsze — Bóg zapłać. *Rodzina Chybińskich.*

Restauracja w Hotelu P. llera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Wtorek dnia 24-go marca b. r.

I. Krupnik z drobiu / Rosół z gwiazdkami / Consomme z diablotkami

II. Omlet z szpinakiem / Pasztecik francuski / Hołubcie ruskie / Szt. mięsa z rzodkiewką

II. Cot de boeuf angleise / Comber z jagnięcia z fasol. / Pularda à la fricasse / Filet de veau à la Richelieu

V. Kluski kartoflane / Dortua z jabłek / Galaretka owocowa / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Ajentów

odwiedzających prywatnych odbiorców, z dobremi poleceniami,

poszukuje

za wysokie wynagrodzenie

fabryka nowomodnych zaluzji

drewnianych i płóciennych samo zsuwające bloczki.

Franciszek Seidemann, w Kratzau północne Czechy i **w Zittau w Saksonji.**

Listy uprasza się przesyłać do 827 Kratzau. 1 6

Młyn wodny

amerykański, wraz z 20 morgami ornego gruntu, o 6 klm. od Krakowa oddalony, zaraz **do wydzierżawienia.** Wiadomość: **Rybczyńska,** ul. św. Jana l. 14. 658 Kraków. 6 6

Kamienica

na Szlaku Nr. 57 w Krakowie,

do sprzedania.

Bliższa wiadomość u P. Henmanna, Rynek Nr. 13, między 12 a 1-szą 757 w południe. 3 0

---

do sprzedania

ładny BUHAJ

pół krwi. 18-sto miesięczny. Wiadomość w Woli Filipowskiej pod Krzeszowicami, lub ul. Batorego 760 24, I piętro. 4 4

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że ze z dniem 15 kwietnia b. r. mogę udzielać **lekcyj tańców** w domach prywatnych **na prowincji,** w mieście lub na wsi.—Łaskawe zgłoszenia upraszam nadesłać pod adresem: **Józefa Ekerowa w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr. 34.** 771 4–6

---

693 **Pokój** 2 4

frontowy, na dole, przy ul. Biskupiej 10, od 1-go kwietnia, na żądanie z wiktem, **do wynajęcia.** Wiadomość u stróża.

Ucznia

do praktyki — potrzebuje zaraz

Cukiernia W. Schmida

Kraków, ul. Szewska. 779 4—4

Część z posiadłości, nieobdłużone **4 morgi dobrego gruntu z murowanym domem** w Dąbiu, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość u J. Br Steindla, ul. Senacka Nr. 6 II p. między 3 a 4 popołudniu. 796 3-3

Praktykant

do handlu papieru i artykułów religijnych, zamiejscowy, dobrej konduity, **znajdzie zaraz umieszczenie.**

Juljan Kurkiewicz,

726 Kraków Mały Rynek. 5 3

Zginął pies

przed 3 dniami, młody legawy, maści żółtej (Pointer), kto go przytrzymał i zechce przyprowadzić na ul. św Marka 7, do stróża, otrzyma sowitą nagrodę. 808 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Krakow, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 419

Figurki św., aniołki adoracyjne z kartonu lub massy, obrazy świętych,

Stacje drogi krzyżowej

w oleodrukach, litograf. i chromolitografowane, ramy do tychże, krzyże i t. p., oraz **NOWOŚĆ:** Obrazek b. ładny N. Panny Częstochowskiej, form. książkowego, wytłaczany na złotem i srebrnem tle 1 szt. 10 ct., tuzin 1 złr., 100 szt., 7 złr. — do nabycia

w specjalnym składzie artykułów treści religijn.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 37

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie, ul. św. Filipa L. 1,

róg ulicy Długiej,

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 8—10

Leśnictwo ZASSÓW pod Czarną

op. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **nasiona leśne.** — Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz. złr. 1·40, sosna czarna złr. 1·60, świerk 75 ct., akacja i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawor, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych wszystkich drzew krajowych różnego wieku i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą. 725 6—20

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **koński ząb** Virginia etc.

686 **Cenniki gratis i franco.** 5 15

Zastępcy Werkführera

inteligentnego stolarza,

biegłego w rysunkach, polaka, znającego jezyk niemiecki.

poszukuje

fabryka stolarska „Braci Muranyi i Ska"

w Krakowie, ul. Dajwor Nr. 14.

Zgłoszenia listownie lub osobiście w godzinach roboczych.

818 2 6

2000 koron.

Premiowane Zboże Jare

Szczegółowy opis w katalogu (darmo i opłatnie)

Nasiona traw, mięszanki koniczyno-trawne

do łąk stałych i przemiennych, parków i ogrodów, zestawione na podstawie 34-letniego własnego doświadczenia.

Konicze pod plombą i za poświadczeniem stacji oceny nasion, jako wolne od kanianki.

WSZELKIE NASIONA EKONOMICZNE.

! Znakomite nowości!

Jęczmień Goldfoil, Ziemniaki Klejnot Agnellego itd.

jedynie oryginalne u mnie.

Własna hodowla nasion warzywnych

które za granicę wysyłam,

dalej **kwiatowych, leśnych** i t. d.

Firma kontrolna pragskiego domu: 369

ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE, ul. Pańska L. 9.

Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.

Tysiące uznań, podziękowań i t. d. może u mnie każdy przejrzeć.

Katalogi rolnicze i ogrodnicze, wskazówki uprawy darmo i opłatn.

Adres telegr.: **Bahlsen, Kraków.**

Dom handlowy pod firmą Fr. Lenert

2 5 w Krakowie, ul. Sławkowska 6 812

poleca najdoskonalsze farby do podłóg

do froterowania: w płynie całkiem gotowa liter 35 ct.

Massa krakowska kilowa puszka	złr. 1·20
„ „ ½ „ „	„ —·65
z białego wosku bezbarwna kilo	„ 1·50
„ „ „ ½ „	„ —·80
do wycierania: lakierowa najlepsza kilo	„ —·90
lakierowa druga sorta kilo	„ —·80
Linoleum kilo	„ —·90
pokostowa „	„ —·45
spirytusowa kilo	„ 1·40

OSOBA 816

w wieku lat 30, uzdolniona w swoim zawodzie pod każdym względem z chlubnemi świadectwami, znająca się zarazem na kuchni, **poszukuje miejsca** jako **gospodyni** lub **szafarka** w większym domu lub we dworze od 1 kwietnia b. r. Adres: Biuro M. Kobiałkowej ul. Mikołajska 10 w Krakowie. 2 2

Praktykanta

przyjmie natychmiast handel papierowo-galanteryjny **B. DOSKOWSKIEGO** w Przemyślu. 784 3-6

POMOCNIK

807 **handlowy** 3 4

działu bławatnego i galanteryjnego, szykowny ekspedjent a zarazem i korespondent, obejmie natychmiast dobrą posadę w jednym z większych handli tego rodzaju, w pierwszym rzędzie w Krakowie, jako też i w innym większem mieście. — Zgłoszenia: Handlowiec poste rest. Złoczow.

Miejsce subjekta i praktykanta

w handlu szkła i porcelany **Wł. Tomaszewskiego,** w Krakowie Rynek Nr. 16. **jest zaraz do** 814 **objęcia.** 3 3

Drożdże

prasowane niezawodne

w najlepszym gatunku

poleca handel pod Murzynem

J. BIEŃKOWSKIEGO,

815 **w Podgórzu.** 2 3

Dla Kółek rolniczych znacznie taniej.

Z powodu kończącego się sezonu

i z tym połączonego nawału pracy, zmuszony jestem ograniczyć przyjmowanie zamówień ustnych wyłącznie na porę południową **od godz. 11 do 12-ej.**

DOM ROLNICZY

Ernesta Bahlsena

793 **w Krakowie.** 2 1

---

817 **OGRODNIK** 2 3

żonaty, bezdzietny, posiadający wszelkie wykształcenie ogrodnictwa, a zarazem wykonuje wszelkie szklenie; liczący lat 31. **poszukuje posady.** Łaskawe adresy uprasza poste restante D. E. 800.

Drzewka owocowe

wysoko pienne, z koronami, **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Orzechy** włoskie, **tureckie, Derenie, Morwy** 1 szt. 50 ct. Rajskie **Jabłka, prawdziwe** Wiśnie komputowe, **Węgierki, Agrest** nowy, b. wielki, **Róże** cukrowe, **Róże** sybirskie do smażenia 1 szt. 60 ct. **Agrest. Porzyczki** białe, czerwone, czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct. Maliny czerwone miesięczne 12 sztuk 1 złr. **Truskawki** 100 szt. 3 złr. **Poziomki** miesięczne 100 szt. 2 złr. **Krzewy** ozdobne, Thuje 1 szt. 2 złr. i wyżej. **Głogi** z pełnym kwiatem, **Dęby** 1 szt. 1 złr. **Lipy, Brzozy** 1 szt. 60 ct. **Róże** wsoko-pienne, **Brzoskwinie, Morele, Krzewy** na żywe płoty i t. p., wysyła za zaliczką **E. Ukleański** zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków. 670 3 5

KONFITURY: 334

agrestowe, wiśniowe, pożyczkowe, truskawkowe, malinowe, Orzechy włoskie, Jabłka rajskie, Śmietanę i mleko

poleca po niskich cenach sklep spożywczy **Marji Pary!**

Kraków, ul. św. Jana Nr. 30.

Werkführer

warstatu mehanicznego, obznajmiony gruntownie przez długoletnią praktykę w fachu przemysłu naftowego, jakoteż pięcioletnią praktyką w cukrowej fabryce, **poszukuje odpowiedniego miejsca** od 1 maja b. r. Adres: *Franciszek Szpilman* Krosno. 755 3 3

Z powodu nagłego wyjazdu jest **urządzenie**

jadalnego pokoju

w stylu „baroco" **do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. Zwierzynieckiej, w domu pod Nr. 9, II p. drzwi na lewo. 693 5

Odznaczone dwoma medalami

znakomite TUTKI nieklejone

wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Mleczarnia parowa w Przeworsku

SPRZEDAJE

masło deserowe

w najlepszych gatunkach, w przesyłkach pocztowych lub eilgutowych, z opakowaniem na miejscu w Przeworsku, po cenie **1 złr. 25 centów za kilogram.** 741 2 3

CYRK HENRY

Kraków, ul. Dietlowska w stałym odnowionym cyrku.

We Wtorek 24-go b. m. o godz. 8 wieczorem

Nadzwyczajne Przedstawienie

tylko jeszcze trzykrotny występ w powietrzu latających ludzi: **Braci Clemento. — Miss Michaelitta** piękna jeźdźczyni na koniu. — **Bracia Castagna** muzykalni Clowni.

Senzacja ! Familja Klein! Senzacja

Mazeppa

historyczna wystawna wielka pantomina. — Jutro we środę **dwa wielkie Przedstawienia** o 4 z południa i o 8 wieczór.

Biletów można nabywać wcześniej od 11—2 godz. w Cyrku. — Co dzień przedstawienie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

O liczny udział uprasza **Henry** dyrektor i właściciel.

Szczepki owocowe

znane z dobroci są **do nabycia** w Umieszczu, poczta i stacja kolejowa Tarnowiec pod Jasłem. 719 2

LEKCJI

muzyki

udziela za przystępną cenę, według tegoczesnej metody, osoba posiadająca kilkoletnią praktykę. — Bliższa wiadomosc Dział inseratowy „Głosu Narodu". 548 2 5

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonać się o znakomitym gatunku własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie".** Op. loco. 697

Handel korzenny i delikatesów

z restauracją, pokojami gościnnemi i ogródkiem gościnnym w najgłówniejszej ulicy, obok sześciu urzędów, na drodze prowadzącej do kolei, w mieście o 16.000 mieszkańców, jest

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Gł. 831 Narodu". 1 2

Świetny INTERES

dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.

Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu". 36 5 1

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem" **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),**

oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: *C. Brady*

Składniki są podane.

C. Brady Schutzmarke.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilinskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiego, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno 26 Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 27 12

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**